

Różaniec z Ojcem Pio Refleksje i rozważania wprowadzające

*Opr. o. Bogusław Piechuta OFMCap
Tenczyn 312
32-433 Lubien*

Podstawowe informacje

Ojciec Pio z Pietrelciny w każdej chwili dnia i we wszystkich miejscach, gdzie się znajdował, spotykał wiernych oczekujących na niego, aby, zamienić z nim parę słów, wręczyć mu list prosić o modlitwę lub o błogosławieństwo.

Przechodził wśród wiernych, jak Jezus wśród tłumów Palestyny. Każdy chciał się go dotknąć. Wielu zabiegało o posiadanie jakichkolwiek pamiątek (kawalka jego habitu, paska, niektórzy przychodzili z nożyczkami by przy ich pomocy zdobyć chociaż odrobinę jego zakonnego płaszcza), których posiadanie w odczuciu wiernych gwarantował bliskość Ojca Pio. Także dzisiaj Grupy Modlitwy zabiegają o posiadanie dostępnych relikwii (pamiątek) po Ojcu Pio w postaci cząstki bandaża, którym owijał stygmaty. W odczuciu synów duchowych i córek ich posiadanie pomaga zbliżyć się duchowo do Ojca Pio i cieszyć się jego obecnością podczas modlitwy do Boga.

Wstawiennicza modlitwa Ojca Pio wyjednywała łaski, które nie mogły być przypisane ludzkiej interwencji.

W większości przypadków nie były to cuda w dosłownym znaczeniu.

Dobrodziejstwa, które otrzymywały osoby zwracające się do Ojca Pio o pomoc, są niezliczone, i dzieje się tak do dnia dzisiejszego.

Kiedy proszono go o modlitwę w takiej czy innej intencji, natychmiast się zgadzał i często zachęcał proszącego do modlitwy.

My dzisiaj, gdy stajemy do modlitwy przed wizerunkiem św. Ojca Pio chcemy również doświadczać Jego obecności.

Mamy nadzieję, że polecając Bogu najbardziej potrzebujących, korzystając z wzorców franciszkańskiej modlitwy praktykowanej w domach zakonnych Braci Kapucynów, której tak oddany był św. Ojciec Pio, doświadczymy jej owocowania w życiu tych, których dzisiaj będziemy polecać Bogu Ojcu.

Zapoznajmy się z podstawowymi informacjami o modlitwie, z życiorysem św. Ojca Pio i Grupami Modlitwy.

o. Bogusław Piechuta OFMCap

WSTĘP - refleksja

Modlitwa jest niepowtarzalnym spotkaniem człowieka, który jest dzieckiem zarówno Boga jak i dzieckiem Ziemi, ze swoim Ojcem. Każdy z nas ma „swoją niepowtarzalną drózkę spotkań” z Ojcem.

Zanim jednak zdecydujemy się na dialog, rozmowę z Ojcem, który w Jezusie Chrystusie towarzyszy nam na wszystkich drogach naszego życia

obdarzając nas darami Ducha świętego winniśmy uświadomić sobie za świętym Augustynem „Kim Ty jesteś Panie, a kim ja ?” zdając sobie sprawę, że „ja człowiek – proch ziemi, z Tobą Panem gadam”.

Zdajemy sobie sprawę, że większość z nas za modlitwę uważa tylko słowa kierowane świadomie pod adresem Boga. Uświadamiamy sobie, że słowo jest ważne, że powinniśmy mieć poczucie odpowiedzialności za słowo, że nie wolno “słów rzucać na wiatr” - że słowo potrafi obieć całą ziemię i do nas wrócić. Zdajemy sobie sprawę, że słowo może stać się przyczyną wielkich dobrych dzieł, ale trzeba też wiedzieć, że słowo, niedobre słowo, złe słowo - może niszczyć i zabijać.

Słowo zawsze jest owocem serca. Dobre serce rodzi dobre słowa. Dobre słowo daje radość, napędza pokój, uspokaja umysł, wywołuje nadzieję, napawa szczęściem.

Uświadamiamy sobie jednak, że dobre słowo, ważne, może być twórcze i chociaż najmniej kosztuje, jednak sprowadza wielkie bogactwo w życie człowieka.

Starajmy się kontrolować nasze słowa.

Jest zasada:

Trzy razy pomyśleć, dwa razy przemodlić, a tylko raz powiedzieć!

Jaka głęboka myśl zawarta jest w słowach zredagowanych przez świętego Jana apostoła i ewangelistę:

“A Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami”

Autor natchniony Pisma świętego, by wyrazić akt stwórczy Boga używa wyrazu: “rzekł Bóg - i stało się”. Bóg swoim słowem powołał świat do istnienia.

Święty Hieronim nazywa Pismo święte Słowem Boga skierowanym do ludzi..

Święty Paweł pisze, że **“wielokrotnie Bóg przemawiał przez proroków, a w tych czasach ostatnich, przemówił do nas przez Syna”**.

Bóg posługuje się słowem, Jezus jest Słowem Boga Ojca posłanym do ludzi. Jezus jest naszym Pośrednikiem, tak jak nasze słowo pośredniczy w naszym kontakcie z Ojcem.

Czyli słowo, to nie tylko wyrazy wypowiedane ustami, to także nasze myśli, nasze działania, to także nasze życie. Bóg przemówił przez Syna. My przemawiamy, mówimy sobą, naszym życiem.

Dlatego tak ważne są słowa napisane przez Adama Mickiewicza:
**“Wierzysz, że Bóg narodził się w Betlejemskim żłobie,
 Lecz biada ci, jeśli nie narodził się w tobie.”**

Zdarza się, że mowa życia zaprzecza mowie ust. Zdarza się, że usta nasze mówią co innego, a co innego mówi nasze życie. Nieraz może usłyszeliśmy, że mowa naszych oczu zaprzecza mowie naszych ust.

I biada człowiekowi, który życiem zaprzecza własnym słowom.

Powiedzmy sobie szczerze: My słuchamy raczej mowy serca, nie tylko mowy ust.

Nasi bliźni także słuchają raczej tego co mówi nasze życie, a nie tylko nasze usta.

Bóg patrzy na serce i czyta w naszym życiu. Nasze życie jest najlepszą i prawdziwą modlitwą. I tylko taka modlitwa ma wartość, która wspierana jest życiem.

Bóg przemówił do człowieka życiem Swojego Syna.

„Filipie, kto widzi mnie widzi i Ojca” – tak odpowiedział Jezus Filipowi, który prosił Jezusa o pokazanie Apostołom Ojca.

Wspaniale ujmuje to Ojciec Pio w liście do O. Benedykta z dnia 26 marca 1914, a co później zrealizował w „Domu Ulgi w Cierpieniu”:

W bardzo ogólnych terminach i częściej niż słowami, które są puste znaczeniowo, duszy udaje się wypowiedzieć małą część tego, co Oblubieniec duszy dokonuje w niej.

Wierz, Mój Ojcze, to wszystko nie jest lekką męką dla duszy. Tu spotyka duszę to, co mogłoby zdarzyć się biednemu pastuszkowi, gdyby został wprowadzony do królewskiego pokoju, gdzie znajduje się bardzo wiele wartościowych przedmiotów, jakich przedtem nigdy nie widział. Wychodząc z królewskiego pokoju, pastuszek niewątpliwie będzie miał w pamięci te wszystkie piękne i wartościowe przedmioty, lecz na pewno nie będzie umiał podać ich liczby ani właściwie ich nazwać. Chciałby powiedzieć innym o tym wszystkim, co widział, wysilałby wszystkie siły rozumu i wiedzy, aby to dobrze zrobić, lecz stwierdziwszy, że wszystkie te wysiłki, aby go zrozumiano, są daremne, woli milczeć.

To jest to, co zwykle spotyka duszę, która tylko dzięki Bożej Dobroci została wyniesiona na taki stopień modlitwy. Niestety, Mój Ojcze, zdaję sobie dobrze sprawę, że porównanie jest całkiem nieodpowiednie.

Wszystkie te nadzwyczajne sprawy, dalekie od tego by się zakończyć, stają się ciągle coraz bardziej wzniosłe. Czuję, że zachwyty przybierają na sile i zwykły pojawiać się z takim uniesieniem, że wszystkie

wysiłki, aby się im przeciwstawić, są całkiem daremne. Pan umieścił duszę w stanie większego oddzielenia od spraw tego nędznego świata i czuję, że umacnia duszę w świętej wolności ducha.

Wydaje mi się, że głębię tej duszy Bóg obdarzył wieloma łaskami, jeżeli chodzi o współczucie dla biedy innych ludzi, a zwłaszcza dla ubogich. Ogromne współczucie, które odczuwa dusza na widok jakiegoś biednego człowieka, rodzi w samym jej centrum najzarliwsze pragnienie, by przyjść mu z pomocą; gdyby to zależało od mej woli, to zostałbym doprowadzony do tego, że zdjąłbym nawet mój ubiór, aby go okryć.

* * *

Bóg jest inicjatorem dialogu z nami, a w naszym odczuciu jesteśmy przekonani, że to my jesteśmy inicjatorami dialogu, to my rozmawiamy z Bogiem. Nie zdajemy sobie sprawy, że Bóg do nas mówi w każdej chwili, my zaś przekonani jesteśmy, że on milczy i oczekuje na nasze słowa i mówimy, mówimy, mówimy do Niego. Niektórzy tak często, że “dialog” to ich nieustanny monolog i poprawianie, a często zagłuszanie Boga.

“Słuchaj Jezu jak Cię błaga lud...” . Tak głośny jest ten śpiew, że chciałoby się powiedzieć: “słuchaj ludu jak cię błaga Bóg...” Błaga o cud wsłuchiwanie się w Jego mowę. Mowę Ewangelii, mowę przyrody, mowę historii, wymowę codziennych wydarzeń.

I teraz ja, zwykły szary człowiek znajdujący się w wędrówce przez ziemię też podejmuję dialog. Czy wsłuchuję się w ten Boży głos, Bożą Mowę rozbrzmiewającą w kosmosie od wieków, czy też dzień rozpoczynam od... właśnie od czego?

Czy od podziękowań, czy od uwielbień, czy też od kierowania pod adresem Boga wskazówek, czego On ma dokonać w moim życiu, w życiu moich najbliższych...

Br. Bogusław Piechuta OFM Cap

OJCIEC PIO Z PIETRELCINA

Ojciec Pio żył w latach 1887-1968. Był kapłanem Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów.

Urodził się 25 maja 1887 roku w Pietrelcinie, w prowincji Benevento, w regionie Campania, w południowych Włoszech. Na chrzcie św. nadano mu imię Franciszek. Rodzice, Grazio Forgione i Maria Giuseppa De Nunzio, posiadali mały skrawek ziemi.

W rodzinie i w miejscowej parafii Franciszek otrzymał wychowanie nadzwyczaj religijne. Mając dziesięć lat, wyraził życzenie wstąpienia do zakonu. Aby umożliwić mu realizację jego powołania i prywatne studia, ojciec wyjechał na zarobek do Ameryki.

6 stycznia 1903 roku Franciszek rozpoczął nowicjat u kapucynów w Morcone. Przybrał wtedy imię brata Pio.

Sześćoletnie studia odbył w różnych klasztorach. W tym czasie wielokrotnie powracał do domu rodzinnego ze względu na zły stan zdrowia. W końcu, 10 sierpnia 1910, roku otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze w Benvento.

Po wielu różnych przeżyciach, które głównie wiązały się z jego słabym zdrowiem, w roku 1916 został wysłany do San Giovanni Rotondo, miejscowości w prowincji Foggia, na przylądku Gargano, w regionie Puglia.

20 września 1918 roku otrzymał łaskę stygmatów, które ukazały się na dłoniach, na stopach i w boku. To niezwykle wydarzenie zaczęło przyciągać tłumy ludzi ze wszystkich zakątków Włoch i z zagranicy.

Stolica Apostolska przeprowadziła wiele przesłuchań, aby sprawdzić autentyczność fenomenu i wiarygodność jego osoby, zarządzając także w pewnych okresach ograniczenia w pełnieniu posługi kapłańskiej.

Niezwykły spowiednik i wychowawca dusz modlił się wiele i zachęcał do modlitwy. Dzięki jego kierownictwu duchowemu powstały

Grupy Modlitewne, które rozpowszechniały się we Włoszech i innych krajach.

W tym samym czasie urzeczywistnił swoje odwieczne pragnienie niesienia pomocy cierpiącym, budując z pomocą wiernych szpital, który nazwał Domem Ulgi w Cierpieniu (Casa Sollievo della Sofferenza). Z czasem stał się on prawdziwie „szpitalem - miastem”, mającym decydujący wpływ na rozwój całej okolicy, niegdyś opustoszałej.

Spotkania z Ojcem Pio były dla ludzi wielkim przeżyciem. Wiele osób niewierzących i prowadzących życie niemoralne nawróciło się.

Przez jego wstawiennictwo wiele osób otrzymało nadzwyczajne łaski. Zmarł w opinii świętości 23 września 1968 roku. Po przeprowadzeniu procesu kanonicznego zgodnie z przepisami, 18 grudnia 1997 roku, papież Jan Paweł II ogłosił go Czcigodnym.

Jego grób i miejsca związane z jego życiem odwiedzali liczni wierni. W krypcie kościoła, gdzie spoczywa ciało Ojca Pio, modliło się wiele osób - wybitne osobistości kościelne i państwowe oraz ludzie różnych zawodów.

Również papież Jan Paweł II przybył z wizytą w 1987 roku, z okazji setnej rocznicy urodzin Ojca Pio.

21 grudnia 1998 roku kardynałowie zgromadzeni z Ojcem Świętym na konsystorzu ogłosili dekret uznający cud dokonany za wstawiennictwem Ojca Pio. W ten sposób została otwarta droga do beatyfikacji, która miała miejsca 2 maja 1999 roku, a 16 czerwca 2002 r. w Rzymie odbyła się Jego kanonizacja, dokonana przez Jana Pawła II.

Święty Ojcze Pio, uproś nam, Twoim czcicielom, zdrowie duszy i ciała oraz błogosławieństwo Jezusa, naszego Odkupiciela i Pana, Który swoje święte rany, pozwolił ci nosić na twoim ciele.

GRUPY MODLITWY

„Grupy Modlitwy” są owocem kapłańskiej działalności św. Ojca Pio. Wiernym, którzy bardzo licznie przychodzili do niego ze swoimi troskami i kłopotami Święty wciąż radził, by się modlili. Modlitwa była jakby złotą nicią jego nauczania, ale także mądrością jego osobistego życia zakonnego i kapłańskiego. Św. Ojciec Pio żył modlitwą w klasztornej celi i przy ołtarzu, w konfesjonale i we wszystkich kontaktach z ludźmi. Z czasem powstała spontaniczna potrzeba modlitwy wspólnej. Pierwsze grupy modlitwy powstały w 1947 r. jako odpowiedź na wezwanie Papieża Piusa XII, by modlitwą zwyciężać zło na świecie. O. Pio zaapelował do swoich duchowych synów i córek, którzy prosili go o kierownictwo duchowe: „Módlcie się ze swymi najbliższymi każdego wieczoru. Spotykajcie się w kościele na Mszy św. Rozważajcie Pismo św. żyjąc nim. Przystępujcie do Komunii św. i adorujecie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, bo „modlitwa jest najlepszą bronią, jaką posiadamy, jest kluczem, który otwiera Boże Serce.”

Tak przed 55-ciu laty powstały pierwsze Grupy Modlitwy Ojca Pio zgodnie z wezwaniem Jezusa: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam ja jestem pośród nich.” (*Mt 18,20*). Swoje Grupy Modlitwy kształtował Święty na wzór trzech pierwszych grup modlitwy w historii chrześcijaństwa, kiedy pierwszą stanowili Jezus i Apostołowie, drugą matka Boża i Apostołowie zebrani w Wieczerniku, a trzecią- Apostołowie i pierwsze wspólnoty w Jerozolimie.

Grupom przez ich założyciela, Ojca Pio. Grupy Modlitwy, jak zawiera Statut, winny się wyróżniać wiernością dla Kościoła i jego pasterzy, a więc Ojca Św., Biskupów i kapłanów, troszcząc się o pełną formację życia chrześcijańskiego, dbać o rozwój życia modlitwy, praktykować wielkoduszną miłość względem chorych i cierpiących - zgodnie ze wskazaniem O. Pio.

Członkami Grupy Modlitwy mogą być zarówno świeccy, jak kapłani oraz osoby zakonne. Wszystkie Grupy Modlitwy należą do Międzynarodowego Stowarzyszenia Grup Modlitwy, które ma swoje centrum w San Giovanni Rotundo przy Fundacji „Dom Ulgi w Cierpieniu” - dzieło O. Pio z Pietrelciny.

Przez fakt aprobaty kościelnej, Grupy Modlitwy Ojca Pio są włączone w strukturę hierarchiczną Kościoła i jako takie mają wspierać Kościół, czyli Mistyczne Ciało Chrystusa przez modlitwę **z Kościołem, za Kościół i w Kościele**, z czynnym uczestnictwem i życiu liturgicznym: i sakramentalnym, przeżywanym jako szczyt wewnętrznej jedności Bo-

giem. Mają one także być znakiem wynagrodzenia Chrystusowi przez udział w cierpieniach i czynną miłość, niosącą ulgę cierpiącym potrzebującym, jako praktyczne urzeczywistnienie miłości ku Bogu.

Dlatego wierni, którzy tworzą Grupy, jak mówił Ojciec Pio powinni: **„przede wszystkim się modlić i zachęcać przyjaciół znajomych do modlitwy.”**

Dzisiejsze społeczeństwo nie modli się dlatego idzie w rozsypkę... ogień ogarnia świat!”

Tak mówił O. Pio przy formowaniu się Grup Modlitwy, i patrząc obecnie na codzienną rzeczywistość 55 lat po ustanowieniu pierwszych Grup, możemy bez obawy powiedzieć, że także dzisiaj Pio jeszcze raz by powiedział: **„ogień ogarnia świat!”**

Egoizm, pycha i nienawiść są przyczyną katastrofy: dostrzega to, gdy patrzymy wewnątrz i naokoło siebie. Kiedy z głębokim oburzeniem i smutkiem musimy stwierdzić, że dotknęliśmy dna, że jesteśmy świadkami jak kolejne skandale i mrozące w żyłach sceny śmierci pokazują nam, iż przepaść zła nigdy się nie kończy.

Wystarczy tylko wspomnieć wielkie i bolesne nieszczęścia, które gnębią nasze życie społeczne: aborcja, rozwody, rozpad rodź przestępczość nieletnich, mafia, różne formy złodziejstwa jak lenistwo, egoizm, pycha i nienawiść są przyczyną katastrofy: dostrzegamy to, gdy patrzymy wewnątrz i naokoło siebie. Kiedy z głębokim oburzeniem i smutkiem musimy stwierdzić, że dotknęliśmy dna, zaraz jesteśmy świadkami jak kolejne skandale i mrozące w żyłach sceny śmierci pokazują nam, iż przepaść zła nigdy się nie kończy.

Wystarczy tylko wspomnieć wielkie i bolesne nieszczęścia, które gnębią nasze życie społeczne: aborcja, rozwody, rozpad rodziny, przestępczość nieletnich, mafia, różne formy złodziejstwa jak lenistwo w pracy czy łapówki. Roi się od niezliczonych wprost sekt religijnych, które zadają wiele ran Kościołowi, deformują umysły i sumienia wierzących!

Na kilka miesięcy przed śmiercią zapytano Ojca Pio, co chciał osiągnąć, tworząc Grupy Modlitwy. Odpowiedział wówczas: **„Chciałem skierować dusze do Boga... skłonić je do modlitwy... do wspólnej modlitwy ... modlenia się razem z Jezusem.”** I dlatego dzieło św. Ojca Pio z Pietrelciny, jest aktualne i dziś.

Wierni, którzy tworzą Grupy Modlitwy Ojca Pio, są nie tylko wspólnotą między sobą i wspólnotą z Jezusem, bo „gdzie dwaj albo trzej” - są zebrani w jego Imię, tam On jest „pośród nich” (*por. Mt*

18,20), ale stanowią także wspólnotę synów i córek, dzieci duchowych św. Ojca Pio. Tak bowiem powiedział na kilka dni przed śmiercią Ojciec Pio swoim współpracownikom:

„Należę całkowicie do wszystkich. Każdy może powiedzieć: Ojciec Pio należy do mnie. Kocham moich synów duchowych na równi z moją duszą. Odrodziłem ich dla Jezusa w bólu i miłości, Mogę zapomnieć samego siebie, ale nie moje dzieci duchowe. Jestem pewien, że kiedy Pan mnie zawoła do Siebie, to Mu powiem: Panie, ja zaczekam u niebieskich drzwi, wejść, gdy zobaczę, że weszło do nieba ostatnie z moich duchowych dzieci.”

Wielka to i wspaniała obietnica, że kto stanie się członkiem wspólnoty ze świętym Ojcem Pio i razem z Nim modlić się będzie i wierny będzie jego zaleceniom i założeniom Grupy Modlitwy, ten też może liczyć na szczególną opiekę Świętego.

Rozważania różańcowe

Tajemnica ZWIASTOWANIA - *Oto Panie, ja twój sługa.*

Słowa Ojca Pio:

"Rano, 20 zeszłego miesiąca. na chórze, po odprawieniu mszy świętej uległem senności podobnej do słodkiego snu. Wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne zmysły, a nawet same władze duszy były pogrążone w nie do opisania spokoju. Absolutna cisza otoczyła mnie i ogarnęła. Nagle zostałem napełniony wielkim pokojem i zdaniem się na zupełne pozbanienie wszystkiego i uspienie w tej katastrofie. Wszystko zdarzyło się błyskawicznie.

Podczas gdy to się odbywało, zobaczyłem przed sobą tajemniczą osobistość podobną do tej, którą widziałem wieczorem 5 sierpnia. Jedyłą różnicą było to, że jej ręce i stopy i bok ociekały krwią. Ten widok

przeraził mnie, to co odczułem w tamtej chwili jest nie do opisania. Czuję, że umieram i umarłbym, gdyby Pan nie wkroczył i nie wzmocnił mego serca, które, jak. czuję, wyrывało się z piersi."

(Z listu O.Pio do O.Benedykta - 22.10.1918)

Maryja z Nazaretu, każdy człowiek, każdy z nas, także i ja wobec tego co nowe, zaskakujące, nieprzewidziane, choć oczekiwane, ma swoje plany marzenia - i to niezależnie od przeżytych lat.

* * *

Jako człowiek dobrze zorganizowany, mam dzień zaplanowany w szczegółach. Spodziewam się realizacji tego co ułożyłem po wielu przemyśleniach. Nic nie powinno i nie może mnie zaskoczyć.

Ale ja nie jestem sam, żyję w ludzkiej społeczności. Moje życie mieści się w planach Stwórcy, mieści się w planach mojej najbliższej rodziny, moich sąsiadów, kolegów, koleżanek z pracy. Włączony(a) w jakimś stopniu jestem w życie swojej wspólnoty lokalnej - parafii, miasta, Ojczyzny.

Tutaj może nastąpić zderzenie moich planów z wszelkimi planami jakie Stwórca, moja rodzina, moi najbliżsi, mają wobec mojej osoby. To właśnie "zderzenie" jest powodem:

zaskoczenia, niepokoju, niezadowolenia, rozczarowania, nawet protestu czy też buntu itd. - nie tylko mojego, ale także całego mojego otoczenia.

* * *

"Oto ja służebnica Pańska.." - wszystko się odmieniło w jednym momencie. Posypały się wszystkie moje plany życiowe. Trzeba wielkiej odwagi i wewnętrznej mocy, by przyjąć zaskakujące, niezaplanowane rozwiązanie, które przyniosło życie.

A może, to co dzisiaj ja doświadczam, nie powinno być czymś tak zaskakującym. Przecież każdy dzień, to konsekwencja całej mojej dotychczasowej historii. Moje życie to jedna wielka historia, w której przemyślane, zaplanowane, omodłone wczoraj - realizowane jest dzisiaj, to co dzisiaj jest przeze mnie planowane, czy wymadlane będzie zrealizowane w przyszłości, nie zawsze bliskiej.

Każdego dnia przecież coś doświadczam, nad czymś się zastanawiam, o coś Boga proszę.

Dwadzieścia lat temu prosiłam(em) Boga o to, bym nie była w życiu takim zerem, dzisiaj zaproponowano mi w zakładzie pracy, bym poszła na dalsze doksztalcanie.

Dziesięć lat temu, gdy moje dziecko było chore, prosiłam Boga, by ujął cierpienia dziecka, błagałam: Panie przenieś na mnie ten krzyż dziecka.

Pięć lat temu prosiłam Boga o lepszą pracę, dzisiaj mi zaproponowano przeniesienie na całkiem inny dział, nowy, będąc musiała więcej przyłożyć się do pracy, ale pensja będzie wyższa.

Rok temu prosiłam Boga o dobrego męża dla córki i stało się. Młodzi rozstali się po rocznym chodzeniu ze sobą. Jakże ciężko było pogodzić się z tym mojej córce, tak buntowała się nawet przeciwko Bogu.

“ Oto ja służebnica Pańska..” -

Zwiastowanie - to właśnie życie przynosi zaskakujące informacje, wiadomości, decyzje dotyczące mojej osoby, mojej rodziny. Zwiastowanie - to próba mojej wiary, próba mojej dojrzałości, próba mojej odpowiedzialności za słowa, za modlitwy, za obietnice dane Bogu i ludziom.

Czy potrafię powtórzyć za Maryją:

“ Oto ja służebnica Pańska..” -

Rozważając pierwszą tajemnicę z części radosnej mamy okazję tak wiele przemyśleć, tak szeroko otworzyć drzwi naszego umysłu i serca na to wszystko co niesie życie i Boża miłość.

Intencja ogólna

W intencji tych, którzy lękają się woli Bożej.

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Możemy zaśpiewać pieśń:

ARCHANIÓŁ BOŻY Gabriel, posłan do Panny Maryjej.

Z Majestatu Trójcy świętej tak sprawował poselstwo k' Niej:

Zdrowaś Mario, Łaskiś pełna, Pan jest z Tobą, to rzecz pewna...

PANNA SIĘ wielce zdumiała z poselstwa, które słyszała

pokorniecko się skłoniła, jako Panna świątobliwa,

zasmuciła się z tej mowy nic nie rzekła Aniołowi.

Tajemnica NAWIEDZENIA - upodobnienie O.Pio do Chrystusa.

Słowa Ojca Pio:

”Wizja owej osobistości zniknęła, a ja zobaczyłem, że moje ręce nogi i bok zostały przebite i ociekały krwią. Wyobraź sobie tę udrekę, której wówczas doznałem i nadal przeżywam prawie codziennie. Rana serca

bezustannie krwawi, szczególnie od czwartku wieczorem aż do soboty. Mój Ojciec, umieram z bólu z powodu ran i wynikającego z tego zażenowania, które odczuwam głęboko w duszy. Obawiam się, że się wykrwawię na śmierć, jeśli Pan nie wysłucha jęków mojego biednego serca i nie cofnie tego, co się we mnie dzieje. Czy Pan Jezus, który jest tak dobry, obdarzy mnie tą łaską? Czy On przynajmniej uwolni mnie od zawstyżenia spowodowanego tymi widocznymi znakami? Będę bardzo głośno Go wzywał i nie przestanę błagać Go, by przez Swoje miłosierdzie zabrał nie ranę czy ból, co jest niemożliwe, skoro nawet chciałbym być pogrążony w bólu, lecz te zewnętrzne znaki, które wywołują u mnie nie do opisanego i nie do wytrzymania zażenowanie i poniżenie".

(Z listu O. Pio do O. Benedykta 22.10.1922)

Zastanówmy jakie myśli nasuwają się nam, gdy rozważamy „tajemnicę nawiedzenia” Ojca Pio w postaci Serafina a samego Jezusa.

Rozważać, to zupełnie co innego niż doświadczyć, przeżyć! Czy ta tajemnica coś nas kosztuje?

Gdy rozważamy tajemnicę Nawiedzenia przez Maryję świętą Elżbietę, jeśli określamy siebie jako ludzi wierzących w Chrystusa, to stawiamy pytanie:

Jak to jest z naszymi NAWIEDZINAMI:

Chrystus powiedział: “Byłem głodny, chory, spragniony, nagi, w więzieniu...” i dodał: “Coście uczynili jednemu z moich braci najmniejszych mnieście uczynili...”

A nam się wydawało, że wystarczy... co wystarczy... ?

Że wystarczy słowa modlitwy... słowa, które faktycznie nic nie kosztują... słowa, tyle przecież ich wypowiadamy na wiatr, nieraz całym niepotrzebnie....

Tyle dyskusji o słabościach i błędach innych, tyle rachunków sumienia zrobionych kolejnym sąsiadkom, sąsiadom, koleżankom z pracy, bratu, siostrze... Tyle rozliczeń i wypomnień...

Wypada od czasu do czasu zrobić SOBIE rachunek sumienia...

Chcemy wreszcie zobaczyć belkę we własnym oku, by nam nie przesłała naszych niedociągnięć.

Ilu głodnych nakarmiliśmy, tych obcych, co wyciągnęli ku nam swoją dłoń po pomoc, kiedy ostatni raz odwiedziłam swoją chorą koleżankę. Ilu oddaliśmy biedaków. Ilu biedniejszych od nas skorzystało z naszej pomocy.

Nam się wydaje, że skoro nie znamy sąsiadki z klatki schodowej, to tak naprawdę nic o niej nie wiemy. Skoro nie wiemy, to dlaczego na jej temat rozmawiamy. Nie o tym jak jej pomóc, ale rozmawiamy ... no właśnie. Czasem wstyd się przyznać.

*

Maryja poszła do Elżbiety, na wiadomość o tym, że Elżbieta, jej krewna, może potrzebować jej pomocy. Wyruszyła przez góry. Wyruszyła by służyć pomocą. Jakże wielkie na Elżbiecie spoczęło błogosławieństwo. Ile też Maryja sama doznała radości.

Dając bliźniemu, świadcząc jemu pomoc, my sami najwięcej otrzymujemy. Chrystus powiedział, że “większa jest radość w dawaniu niż braniu”. Świadczy pomoc, by samemu zyskać sobie w ten sposób przyjaciół. Świadcząc pomoc zyskujemy największego przyjaciela ... Chrystusa.

*

Rozważając drugą tajemnicę z części radosnej mamy okazję zastanowić się, czy czasem moja religijność nie opiera się na piękno-słowie i obietnicach “gruszek na wierzbie” wobec Pana Boga i ludzi.

Intencja ogólna:

O łaskę upodobnienia się do Jezusa błogosławiącego.

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

pieśń (może być każda inna - maryjna, lub mówiąca o pomocy bliźnim):

BYŁA CICHA I PIĘKNA jak wiosna,
 żyła prosto zwyczajnie jak my.
 Ona Boga na świat nam przyniosła
 i na ziemi wśród łez nowe dni zajaśniały.
Matka, która wszystko rozumie,
 sercem ogarnia każdego z nas.
 Matka zobaczyć dobro w nas umie
 Ona jest z nami w każdy czas.
 Dzisiaj światu potrzeba dobroci,
 by niepokój zwyciężyć i zło,
 trzeba ciepła co życie ozłoci,
 trzeba Boga, więc ludziom nieśmy go tak jak Ona.
Matka...

Tajemnica Narodzenia Jezusa *„jestem zabawką Dzieciątka Jezus”*

"W końcu przyszło Dziecię Jezus (po nocy udreki), któremu powiedziałem, że chcę spełniać tylko Jego wolę. Pocieszyło mnie i wzmocniło po cierpieniach nocy. Ach Boże! Jak biło moje serduszeko, jak płonęły moje policzki przy tym niebiańskim Dziecięciu" (28.06.1912)

„Boże Dzieciątko niech spogląda z radością na ducha, który jęczy pod uderzeniami Bożego Miłosierdzia, a światło, które zalało umysły pobożnych pasterzy w Betlejem, niech oświeci Twój umysł również i niech nigdy nie opuści Cię, jeśli to będzie lepsze dla Twego ducha”.

(Z listu do O. Benedykta 1.01.1921)

**“Wierzysz, że Bóg narodził się w Betlejemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeśli nie narodził się w tobie.”**

pisze Adam Mickiewicz.

“A myśmy się spodziewali...” mówią uczniowie Jezusa do spotkanego w drodze mężczyzny, w niedzielę po wydarzeniach Wielkiego Piątku. Izrael od samego początku swojego wybrania spodziewał się Mesjasza obiecanego przez Ojca Izraela.

Prorocy przez setki lat zapowiadali Jego przyjście. Opisali nawet miejscowość Jego narodzenia. I cóż z tego.

Czy jest ważne co Bóg mówi?

Dla Izraela ważniejsze były od zapowiedzi Boga oczekiwania Izraela.

To, że teksty mówiące o Mesjaszu mówiły swoje, a oczekiwania swoje, nikt tego nie zauważał. Wskazują na to wydarzenia Narodzin. Bóg przez Anioła sprowadza do Betlejem pasterzy. Gwiazda przyprowadza Mędrców. Oni z kolei nieświadomie, sprowadzają do Betlejem siewpaczy Herodowych.

Nie takich mesjaszowych narodzin się spodziewali.

Narodziny... wejście Boga w historię człowieka, jakże odmienne od ludzkich oczekiwań. Od moich także.

Nie dziwny się Izraelowi. Z nami też nie jest inaczej. Nasze życie też składa się ze zdziwień i rozczarowań.

Z nami przecież też Bóg prowadzi dialog, a w naszym odczuciu, to my rozmawiamy z Bogiem. Nie zdajemy sobie sprawy, że Bóg do nas mówi w każdej chwili, my zaś przekonani jesteśmy, że on milczy i oczekuje na nasze słowa i mówimy, mówimy, mówimy do Niego. Nie-

którzy tak często, że “dialog” to ich nieustanny monolog i poprawianie, a często zagłuszanie Boga.

“Słuchaj Jezu jak Cię błąga lud...” . Tak głośny jest ten śpiew, że chciałoby się powiedzieć: “słuchaj ludu jak cię błąga Bóg...” Błąga o cud wsłuchiwanie się w Jego mowę. Mowę Ewangelii, mowę przyrody, mowę historii, wymowę codziennych wydarzeń.

I teraz ja, zwykły szary człowiek znajdujący się w wędrówce przez ziemię też podejmuję dialog. Czy wsłuchuję się w ten Boży głos, Bożą Mowę rozbrzmiewającą w kosmosie od wieków, czy też dzień rozpoczynam od... właśnie od czego?

Czy od podziękowań, czy od uwielbień, czy też od kierowania pod adresem Boga wskazówek, czego On ma dokonać w moim życiu, w życiu moich najbliższych...

Rozważając trzecią tajemnicę z części radosnej wspomnijmy na słowa Adama Mickiewicza; “Wierzysz, że Bóg narodził się w betlejemskim żłobie, lecz biada ci jeśli nie narodził się w tobie”

Intencja ogólna:

O dar pociechy w udrękach nocy.

Ojciec nasz.... (10) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu....

Tajemnica ofiarowania

„tylko to poddanie się woli Bożej przynosi mi odrobinę pokoju”

słowa Ojca Pio:

"Mój Boże! Ten stan, Mój Ojciec, jest rzeczywiście nie do zniesienia i prawie nie do wytrzymania. Tego stanu mego ducha nie można opisać. W pewnych chwilach, gdybym nie był podtrzymywany Bożą łaską, powinienem być w stanie śmierci z powodu bólów, które znosi me serce i powinienem być doprowadzony prawie do rozpaczy. I tylko to poddanie się woli Bożej przynosi mi odrobinę pokoju."

(Z listu O.Pio do O.Benedykta 6.11.1919)

Jest nasze, polskie przysłowie, które mówi: “milsze posłuszeństwo jak nabożeństwo”. Człowiek jednak tak siebie ustawia w życiu, by jego nabożeństwo stawało się wyrazem jego posłuszeństwa. Roztacza wokół

siebie aurę przekonania, że to co ON czyni jest właśnie wyrazem posłuszeństwa wobec Boga i drugiego człowieka.

Czy nie spotkaliśmy ludzi, którzy stworzyli sobie własny katalog modlitw, które “muszą” każdego dnia odmówić? A gdy nie “odmówią” to uważają, że naruszyli Boże przykazania, gryzą się w sumieniu, chodzą do spowiedzi, nakładają sobie własne pokuty.

Dziwią się jednak, że Pan Bóg ich nie wysłuchuje, nie spełnia ich modlitw, a przecież tyle godzin tłumaczyli Bogu jak ma wobec nich postąpić.

Czy nie można jednak spojrzeć na życie przez pryzmat słów z modlitwy Ojciec nasz: “bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi...”? Czy można? Jeśli uważamy siebie za ludzi wiary, to trzeba. Codziennie odmawiana modlitwa Ojciec nasz, nas zobowiązuje. A my każdego dnia podpieramy swoje prośby właśnie tą modlitwą. Prosimy Boga, aby spełnił naszą wolę równocześnie wypowiadając słowa: “bądź wola Twoja...”

Jak mówi tradycja, każda kobieta Izraela żyła nadzieją, że jej syn będzie wybrany przez Pana. Wybór jednak wiązał się z oddaniem syna Bogu. Tradycją Izraela było, że każdego pierwородnego syna oddawano, tak jak wszelkie pierwociny ziemi, Stwórcy i Ojcu Izraela. Podobnie postępuje Maryja z Józefem.

Maryja z Dzieciątkiem w świątyni jerozolimskiej staje przed obliczem Ojca wypełniając Prawo Przymierza, tam starzec Symeon uświadamia jej, że “duszę jej przeniknie miecz boleści...”.

Musi zmienić wizję swojego życia. Jej syn - Synem Najwyższego, wyróżnienie: przez wybranie do:

- właśnie do: ofiary i wyrzeczenia. Tak jak syna składa w ofierze Ojcu Niebieskiemu, tak też musi swoje życie złożyć na ofiarę. Wyróżnienie Maryi, Jej wywyższenie, wymaga ofiary i wyrzeczenia.

“Oto ja służebnica Pańska” - słowa wypowiedziane przy zwiastowaniu wymagają kontynuacji. Wierność najpierw własnemu słowu. Wierność wobec siebie kształtuje wierność wobec Boga.

“Bądź wola Twoja...” - teraz i zawsze. Także dzisiaj. Wierność to zgoda na wolę Boga. Wolę może czasem trudną i wymagającą, nie mającą, ale Ojca.

Czy godzę się ze słowami, które sam wypowiadam, czy godzę się z wolą Boga. Czy czasem nie krzyczę w buncie serca i umysłu protestując przeciw trudnej do przyjęcia woli Ojca Niebieskiego, mimo, że równocześnie wypowiadam słowa: “Bądź wola Twoja....”.

Rozważając czwartą tajemnicę z części radosnej wspomnijmy niejmy przed oczyma słowa przez nas samych skierowane do Boga: "Bądź wola Twoja...".

Intencja ogólna:

O łaskę poddania się woli Bożej.

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

pieśń:

Do Ciebie Matko Szafarko łask,
 błagalne pienia wciąż płyną.
 Twa dobroć świeci nad słońca blask,
 nadzieją Tyś nam jedyną.
 W CIERPIENIA czas pomocą darz
 i nieustannie wspieraj na. (bis)
 * Gdy Twojej chwały niebieski tron,
 daleki duszy cierpiącej.
 Spoglądnij na nas przez obraz on,
 Pomocy Nieustającej.
 W CIERPIENIA czas pomocą darz
 i nieustannie wspieraj na. (bis)

Tajemnica ODNALEZIENIA - pomóż mi do doskonałego złożenia się w ofierze

Słowa Ojca Pio:

O, Boże! Jak silne jest to "Chrzest mam przyjąć" (Łk 12, 50), ten chrzest Twojego Syna, który odczuwam tak głęboko. Ach, Ojciec, pomóż mi do doskonałego złożenia się w ofierze. Zauważam we mnie taką masę odczuć i pragnień, że nie jestem w stanie ani spisać ich, ani uporządkować.

Odczuwam, że coś z tego jest bliskie obłądu, nawet jeśli wiem i widzę, że to wychodzi od tego, który jest doskonale przy zdrowych zmysłach i który kocha wszystko, co jest prawe i święte. Więc dlaczego boję się i drzę tak bardzo?"

(Z listu O. Pio do O. Benedykta 1.01.1921)

Musiało to kiedyś nastąpić. To jest takie naturalne, wpisane w rozwój człowieka. Kiedyś Maryja z Józefem musieli usłyszeć: “w sprawach, które należą do mojego Ojca być winienem...”

Nie dziwi się, że też w twoim życiu przychodzi taki moment, że ci, którzy są sensem twojego życia powiedzą; “niestety, rozpoczynam swoje własne życie, biorę odpowiedzialność za siebie w swoje ręce...”

Jakże to trudne do przyjęcia. Niektórym wydaje się, że już nie ma po co żyć. Nie ma dla kogo poświęcać się.

Pięknym wydaje się życie, gdy dzieci słuchają rodziców, wypełniają ich polecenia, jedzą co im zostanie podane do stołu, ubierają się w stroje, które my przygotowujemy. Wracają o godzinie, którą wyznaczymy. Ale to się kończy.

Kończy się wraz z dojrzewaniem dziecka.

Ono pewnego dnia uświadomi sobie, że przyszedł czas, by wziąć w swoje ręce odpowiedzialność za siebie, by wstawać o wyznaczonej przez siebie godzinie. Pewnego dnia zacznie ubierać się w to co uznaje za stosowne, najmodniejsze, najwłaściwsze. Zacznie wracać o godzinie, którą samo sobie wyznaczy uznając swoje prawo do niepokoju o niego.

Może przyjdzie dzień, kiedy uznasz, że twoje dziecko zagubiło się, że odrzuciło to co dla ciebie było najistotniejsze, że weźmie w swoje ręce swój los, burząc twój świat planów względem niego.

Prawdą, trudną do przyjęcia przez ciebie będzie konieczność uznania, że Pan Bóg ma wobec niego odmienne od twoich plany i wyznaczył twojemu dziecku zupełnie inne od twoich marzeń cele.

Z ludzkiego punktu widzenia rodzicielski świat Maryi i Józefa właśnie w tym wydarzeniu “odnalezienia Jezusa” jakby się zawalił.

Nie! To oni odnaleźli się na nowo w świecie swojego odpowiedzialnego rodzicielstwa.

Jezus “wrócił do Nazaretu i był im poddany..” ale jakże inaczej. Nastąpił czas godzenia szacunku wobec domu rodzicielskiego z zadaniami, które należały do niego jako Syna Ojca Niebieskiego”.

Ty także musisz na nowo każdego dnia odnajdywać się w swoim świecie.

Rozważając piątą tajemnicę z części radosnej wspomnijmy i miejmy przed oczyma słowa:

“wrócił do Nazaretu i był im poddany..”

intencja ogólna:

O łaskę realizacji swojego powołania życiowego.

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

CZĘŚĆ DRUGA – Tajemnice światła

Tajemnica CHRZEST JEZUSA W JORDANIE – *Chrzest jest uczestnictwem w śmierci Pana Jezusa.*

Słowa Ojca Pio:

„Wpatrujemy się w Pana Jezusa jak w lustro. On prowadził życie ukryte. Cały Jego nieskończony majestat był ukryty w cieniu i ciszy owego skromnego mieszkania w Nazarecie. Dlatego róbmy wysiłki również my, aby prowadzić w Bogu ukryte całe życie wewnętrzne”.

(z listu do Rafaeliny Cerase – 14.07.1914)

„Chrzest jest jeszcze *uczestnictwem* w śmierci Pana Jezusa, ponieważ daje to, czego jest znakiem i dlatego jest źródłem skutków śmierci naszego Odkupiciela. Śmierć Chrystusa staje się naszym udziałem w Chrzcie świętym tak, jakby była naszą śmiercią i my bylibyśmy ukrzyżowani z Nim. Właśnie mocą tej śmierci zostają nam odpuszczone wszystkie grzechy, tak „co do winy”, jak i „co do kary”.

z listu do Rafaeliny Cerase, Pietrelcina, 19.09.1914

Z Ewangelii św. Mateusza

„Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? Jezus mu odpowiedział: Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe. Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie.”

(Mt 3,13-17)

Wszyscy czterej Ewangelisci zgodnie opisują chrzest Jezusa w Jordanie. Umieszczają go na początku Jego publicznej działalności. Od swojego chrztu Jezus rozpoczyna wypełnianie misji Proroka i Mesjasza.

Jak dla całego Kościoła Zesłanie Ducha Świętego było momentem, od którego rozpoczęła się jego działalność, tak dla Chrystusa tym wydarzeniem był Jego chrzest w Jordanie. Chrzest Jezusa to jakby pierwsze

Zielone Świątki. W czasie swojego chrztu Chrystus otrzymuje pełnię Ducha Świętego. Otrzymuje też potwierdzenie swojego Boskiego synostwa i swojego wybrania przez Ojca.

Po refleksji nad chrztem Jezusa przejdźmy do refleksji nad naszym chrztem.

Odwołując się do znanych nam okoliczności naszego chrztu oraz do naszej wyobraźni, chciejmy przypomnieć sobie własny chrzest. Wyobraźmy sobie najpierw kościół parafialny, a w nim chrzcielnicę, przy której zostaliśmy ochrzczeni. Przywołajmy też w pamięci naszych rodziców oraz rodziców chrzestnych. Przedstawmy sobie całą ceremonię chrztu, szczególnie zaś sam moment, w którym kapłan polewał głowę wodą, wymawiając: ... ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Był to moment, w którym Bóg Ojciec wypowiedział nad nami słowa: Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie (Mk 1, 11). W ten sposób Bóg Ojciec przyjął nas jako swoje przybrane dzieci, Chrystus uznał nas za swoich braci i przyjaciół, a Duch Święty uczynił z nas swoje mieszkanie.

I jeszcze jedno ważne zdanie.

Każdy człowiek dla drugiego jest „Janem”, jest kimś, kto poprzedza, jest kimś, kto ma się umniejszać, by działały się wielkie Boże znaki w życiu ludzi.

Słowa Ojca Pio

„Posiadamy podwójne życie: życie naturalne, dziedziczone po Adamie, powstałe przez zrodzenie z ciała. Jest to życie ziemskie, podległe zniszczeniu, pełne niskich namiętności. To życie wszyscy kochamy. Jest w nas także drugie życie, nadprzyrodzone, które przez chrzest otrzymaliśmy od Jezusa. Jest to życie duchowe, niebiańskie, wyrażające się praktyką cnót.

Przez przyjęcie chrztu dokonała się w nas prawdziwa przemiana: umarliśmy dla grzechu i zostaliśmy wszczępieni w Chrystusa. Dzięki temu możemy pro-wadzić takie samo życie jak On. Przez chrzest otrzymujemy łaskę uświęcającą, która daje życie właściwe mieszkańcom nieba; przez chrzest stajemy się synami Bożymi, braćmi Jezusa i dziedzicami nieba.”

(Epistolario II, s. 229)

intencja ogólna:

O łaskę wdzięczności za dar chrztu.

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Tajemnica OBJAWIENIE NA WESELU W KANIE – *Maryja opiekuje się mną z niezwykłą troską.*

Słowa Ojca Pio:

„Pamiętaj, jest ta, która kształtuje całą radość naszego serca. Jest Maryja, Matka Jezusa i Matka nasza. Bóg dobroczynności i dobroci zechciał dać nam - w porządku duchowym - tak bardzo czułą Matkę, która ciągle czuwa nad naszym zbawieniem.

Rozszerzaj coraz bardziej Twe serce na zaufanie tej najukochańszej Matce, która służy nam nie tylko jako więź zjednoczenia z Bogiem, jako więź dobroczynności.

(Listy O.Pio. Korespondencja z p. Józefiną Morgera, Foggia 6.07.1916)

Maryja nadal mi towarzyszy, troskliwie otaczając mnie swoją macierzyńską opieką (...) Ona opiekuje się mną z niezwykłą troską.

(list do o. Augustyna 6.05.1913)

Maryja - Opiekunka i Pośredniczka

Maryja troszczy się o bardzo codzienne sprawy, przykładem może być zatroskanie Maryi o wino na weselu w Kanie. To świadczy o Jej matczynym sercu w stosunku do każdego człowieka. To świadczy o Jej kochającym sercu wobec każdego z nas. Ona jest po prostu naszą Opiekunką. Troszczy się o nas jak najlepsza Matka o swoje dzieci.

Maryja nie jest tylko dla nas Opiekunką. To, że poprosiła o pomoc Pana Jezusa, świadczy o tym, że także wstawia się za nami w różnych naszych potrzebach, czyli że jest naszą najlepszą Pośredniczką u Pana Jezusa. Pan Jezus Jej niczego nie odmówi i da nam te dary (takie łaski), o które Maryja Go poprosi.

Maryja uczy nas do kogo zwracać się w trudnościach i kłopotach, uczy nas, że prawdziwe rozwiązanie i wyjście z trudnej sytuacji daje tylko Jezus.

W wydarzeniu Kany Galilejskiej możemy nauczyć się przede wszystkim wielkiego zaufania względem Pana Jezusa i Jego Matki. Takiego zaufania, jakie mieli owi słudzy, którzy na polecenie Pana Jezusa napełnili stągwie zwykłą wodą.

Wyobraźmy sobie, co ci służy musieli przeżywać, kiedy nieśli wodę w stągwiach do spróbowania dla starosty weselnego: przecież jak starosta zaczerpnie i zakosztuje zwykłej wody, to będzie afera na całą wioskę, a oni sami tracą pracę w tym domu, w którym służą! A jednak zaufali tak do końca w słowa Maryi, że wykonali dokładnie wszystko, co im powiedział Pan Jezus. I co się stało?

Słudzy napelnili stągwie wodą i wodę zanieśli staroście weselnemu, i po wodę sięgał starosta. Jak wskazuje nam wydarzenie w Kanie dopiero w momencie, gdy starosta weselny zaczerpnął wody ze stągwi, ona stała się winem - dopiero wtedy dokonał się cud, nie wcześniej. Jest to wzór zaufania do końca. Maryja chce nas nauczyć takiego zaufania.

Rozważając tajemnicę cudu w Kanie możemy skorzystać ze swobodnego rodzaju porównania. Nie ważne ile było tam wina, nie ważne, że starosta pochwalił Pana młodego; że była tam Maryja, uczniowie i Jezus - bo Jeśli tylko na tym byśmy pozostali, to nie miałyby to żadnej innej wartości, jak tylko historyczną, że coś takiego kiedyś się stało i minęło.

Trzeba nam to wydarzenie odnieść do nas samych: to my jesteśmy tą wodą, którą Jezus przemienia w dobre wino.

Żyć radością w Panu, będąc zasłuchanym w to, co mówi Jezus i Jego Matka, Maryja; a jednocześnie nieść radość, miłość i pokój całemu światu przez ciągłą przemianę serca i oczyszczanie sumienia. Wtedy to swoim życiem ukazujemy, że tylko człowiek żyjący w pokoju z Bogiem może żyć w pokoju z innymi ludźmi.

* * *

Rozważając drugą tajemnicę z części światła wspomnijmy i miejmy przed oczyma słowa:

“co Syn mój wam każe to czyńcie”,

a Bogu przez wstawiennictwo Maryi - razem z Ojcem Pio polecamy:

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Tajemnica GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO

– wezwanie do nawrócenia – *Błagaj nieustannie Boga, aby „przyszło Jego Królestwo”*

Słowa Ojca Pio:

Wzwanie do nawrócenia się: Bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię.” Uwierzyć w Ewangelię, uwierzyć Ewangelii i Jezusowi, którego wezwania zawarte są na kartach

Pisma świętego to wezwanie skierowane do każdego człowieka. Tak to rozumiał Ojciec Pio:

„Człowiek, który przewycięzając samego siebie, pochyla się nad ranami swego nieszczęśliwego brata, zanoszący do Boga najpiękniejszą modlitwę, złożoną z ofiary, z przeżywaną i spełnioną miłością”

O. Pio

Każdy zapisany tekst, nawet na kartach Ewangelii można czytać tak jak jest zapisany, można czytać wspak, z góry na dół z dołu do góry. Ale najlepiej słowa Chrystusa starać się zrozumieć zgodnie z intencją samego Jezusa.

Wysłuchajmy się w Jego słowa:

"Byłem chory, a odwiedzaliście mnie. Byłem głodny, a daliście mi jeść".

"Byłem" - tak blisko - 30 centymetrów za twoją ścianą.

"Byłem" - w twojej klatce schodowej.

"Byłem" - tuż za płotem twego jednorodzinnej domku.

"Byłem" - Ja sam, Jezus Chrystus. Twój Król i Zbawiciel.

"Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili".

Dla wielu będą to ostatnie słowa, jakie usłyszą z ust Chrystusa. One uzasadnią straszny wyrok: "Idźcie precz ode Mnie, przekleńci, w ogień wieczny". O sprawiedliwieniu się nie będzie mowy.

To jest nauczanie Jezusa.

Dlatego Ojciec Pio modlił się razem z gromadzącymi się w Pietrelcina, San Giovanni Rotondo. Modlił się zrozumienie Ewangelii. A gdy Pan dał mu chociaż odrobinę pewności, że w każdym człowieku złożył cząstkę swojej miłości, zatem cząstkę siebie, Ojciec Pio rozpoczął przekładanie Ewangelii na bardzo zrozumiałą dla wszystkich język miłości.

Ukazał Ewangelię w Domu Ulgi w Cierpieniu.

Ukazał Ewangelię w modlitwie za drugiego człowieka.

Pięknem zwyczajnych, ewangelicznych słów, które jak miód koili ludzkie serca posmarował kromkę chleba wręczaną biednemu.

Dlatego płynęła i płynie rzeka ludzka do San Giovanni Rotondo. By za prawdziwe oblicze Ewangelii podziękować Ojcu Pio z Pietrelciny.

Za ludzi dobrej woli, żyjących Ewangelią, by wytrwali, za świadczących miłość nie tyle ustami co sercem i rękami

W intencji: *(tu wymieniamy intencje grupy jeżeli wcześniej nie były przedstawione Panu w czasie Mszy św., oraz dodatkowe intencje...)*

Intencja ogólna:

Za ludzi dobrej woli, żyjących Ewangelią, by wytrwali, za świadczących miłość nie tyle ustami co sercem i rękami

Ojcie nasz... 10 Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Tajemnica – PRZEMIENIENIE NA GÓRZE TABOR - *Takie światło prowadzi nas zawsze do coraz większego miłowania Boga.*

Czytanie z Ewangelii św. Łukasza (Łk 9, 28–36).

„W jakieś osiem dni po tych mowach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz.

Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim.

Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. Nie wiedział bowiem, co mówi.

Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlékli się, gdy tamci weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie.

W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmiali o tym, co widzieli”.

Słowa Ojca Pio:

„Otóż znaki służące rozpoznaniu tego, czy takie promienie światła pochodzą od Ojca światłości sprowadzają się do trzech:

- **Pierwszym jest to**, że takie światło daje poznawanie Boga ciągle godnego coraz większego podziwu. W miarę jak On się nam objawia, daje nam zawsze coraz jaśniejsze zrozumienie, że Jego wielkość przekracza naszą zdolność poznania Go. W każdym razie takie światło prowadzi nas zawsze do coraz większego miłowania Boga, naszego Ojca,

oraz do coraz większego i ustawicznego poświęcania się Jego czci i Jego chwale.

- **Drugim znakiem** jest coraz lepsze poznawanie siebie samych.

- Trzecim znakiem jest to, że te promienie światła z Nieba budzą w duszy coraz większą „pogardę” wobec wszystkich rzeczy ziemskich z wyjątkiem tylko tych, które mogą służyć jej Bogu”.

*Listy Ojca Pio, Korespondencja
z panią Rafaeliną Cerase,
Pietrelcina, 25.04.191*

Przedstawmy sobie (w ciszy) Jezusa na górze Tabor:

„wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe”. Zauważmy dwóch mężów, jak rozmawiają z Jezusem. Przyglądajmy się uczniom, którzy najpierw poddali się sennosci, ale następnie trwają w zachwycie i adoracji Przemienionego Jezusa. Wsłuchajmy się w słowa dochodzące z obłoku: To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie.

(Po chwili milczenia)

Prośmy o pragnienie nawiązania takiej więzi z Jezusem, w której dochodziłaby do głosu ogromna fascynacja Jego Osobą, Jego nauką i Jego Tajemnicą; prośmy także, abyśmy mogli być w naszym życiu pasjonatami Jego sprawy. Módlmy się, by dane nam było wejść w tajemnicę intymnego związku Ojca z Synem w Duchu Świętym. Prośmy także, abyśmy poczuli się zaproszeni do udziału w Ich odwiecznej Boskiej miłości.

Treścią słowa, które Ojciec kieruje do swojego Syna, a w Nim do Jego uczniów, jest zapewnienie o Jego odwiecznej miłości: To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie (Mt 17, 5). Przed bolesnymi wydarzeniami, jakie czekają Jezusa w Jerozolimie, otrzymuje On zapewnienie o bezwarunkowej miłości swojego Ojca. Uczniowie stają się świadkami uroczystego potwierdzenia tej miłości.

Pragniemy doświadczać bezpośredniej obecności Ojca i Jego Miłość. Ale czy godzimy się na:

„bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi” ?

Wglądnijmy w intencje naszych prośb i błagań, które kierujemy ku niebu. Tak trudno nam pogodzić się z jakimkolwiek cierpieniem i krzyżem. A wydarzenia Góry Tabor poprzedzały wydarzenia Golgoty. Na obu ukazała się pełnia miłości Boga ku człowiekowi. Ale czy godzimy się na doświadczenia Golgoty? Czy też pragniemy tylko doświadczeń

Taboru, radość błogostanu, przyjemności przebywania z Jezusem uwielbionym – bez jakiegokolwiek doświadczenia krzyża.

Miliony modlące się u grobu Ojca Pio, całujące Jego relikwie, pochylające głowę z szacunkiem - to jest Góra Tabor. Ale aby stanąć na Taborze przy Jezusie razem z Ojcem Pio, trzeba wzorem Ojca Pio stanąć na Golgocie u stóp krzyża Jezusowego.

* * *

W dzisiejszy dziesiątek różańca włączamy wszystkich, którzy pragną doświadczać obecności Jezusa w swoim życiu, ale bronią się przed odrobiną krzyża, cierpienia, niepokoju.

Prośmy Jezusa o dar nadziei, że po doświadczeniach Golgoty, które zniesiemy z miłości ku Jezusowi doświadczać będziemy Radości Przemienienia z Góry Tabor.

Dołączmy również intencje naszych najbliższych, którzy doświadczają cierpienia z Jezusem na Górze Golgocie, by Pan wprowadził ich na spotkanie z Jezusem na Górze Tabor, by doznali PRZEMIENIENIA swojego życia.

Tajemnica – USTANOWIENIE EUCHARYSTII - *Pan Jezus, dając Siebie człowiekowi na pokarm i napój, z nim się „utożsamia”.*

Słowa Ojca Pio:

„Pan Jezus w całym swoim śmiertelnym życiu dawał nam ciągle dowody miłości, ale wśród nich najbardziej wyróżniającymi się są: złożenie ofiary na Kalwarii i ustanowienie Najświętszej Eucharystii.

Jego słowa: „Czyńcie to na moją pamiątkę” zabezpieczyły powszechność daru na wszystkich miejscach i we wszystkich czasach. Zaspokoił pełne miłości pragnienia Swego najświętszego Serca. Powiedział również, że Jego rozkoszą jest przebywanie z synami ludzкими.

Czy Eucharystia nie jest otrzymaniem w spadku skarbcza, który zawiera w sobie każdy rodzaj łaski? Ale co mówię? Najświętsza Eucharystia nie jest tylko skarbcem innych Jego darów otrzymanych w spadku, ale jest nowym, najbardziej wyjątkowym darem Jego niezmiernie miłości do nas, ponieważ Pan Jezus, dając Siebie człowiekowi na pokarm i napój, z nim się „utożsamia” dzięki najdoskonalszej jedności, która może stać się rzeczywistością między stworzeniem i Stwórcą; wraz

z najświętszym człowieczeństwem daje mu nieskończone zasługi, zdobyte na tej ziemi; daje mu swe Bóstwo z bezmiernymi skarbami Jego mądrości, Jego wszechmocy, Jego dobroci.

Listy Ojca Pio, Korespondencja z panią Józefiną Morgera, Foggia, 5 maja 1916

CZEŚĆ TRZECIA – Tajemnice Bolesne

Tajemnica MODLITWY W OGROJCJU - wielkie udręki mojego ducha.

Słowa Ojca Pio:

"Mój Ojczy, kto potrafi odkryć niezmiernie wielkie udręki mojego ducha. Mam wrażenie, że umieram w każdej chwili; wydaje mi się, że chwięję się w każdym momencie, a przecież poddałbym się nieskończonej ilości śmierci, niż rozmyślnie obraził Pana Boga. Jestem poddany próbie wszystkiego. Żyję w wiecznej nocy, a ta noc nie wskazuje na to, by cofnęła gęste ciemności, aby zrobić miejsce jutrzence"

6.09.1916)

To było takie naturalne. Jezus wziął na siebie całą naszą naturę - za wyjątkiem grzechu. Nie dziwny się zatem, że w Ogrodzie Oliwnym pada na kolana w modlitwie przed Ojcem. Nie dziwny się, że w tym momencie potrzebował przyjaciół - tych najwierniejszych, najbardziej ukochanych: Piotra, Jana i Jakuba.

Nie dziwny się, że ci najwierniejsi, nie rozumiejąc wydarzeń, które miały być udziałem ich Przyjaciela - Jezusa, najspokojniej zasypiali, nie raz, nie dwa, ale wielokrotnie.

Świat duszy, wewnętrzny świat drugiego człowieka, nie jest dla nas dostępny. Nie był też dla uczniów dostępny świat doświadczeń Jezusowego Serca. Sam zresztą mówił: "Moje myśli nie są myślami waszymi, ani drogi moje drogami waszymi" -

Każdy człowiek ma swoją niepowtarzalną drózkę spotkań z Bogiem. Swoją własną drogę dialogu z Ojcem posiadał Jezus: Bóg-Człowiek. A jednak w tym momencie oprócz Ojca potrzebował ludzkich przyjaciół.

My też, chociaż otwieramy swoje serce przed Ojcem musimy mieć przy sobie przyjaciół. Tak trudno w samotności powtórzyć za Jezusem słowa: "Ojczy, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie".

Łatwiej jest nam powtórzyć: "Ojczy oddał ode mnie ten kielich".

Prawie każda nasza modlitwa, o cokolwiek się modlimy, jest modlitwą o oddalenie jakichkolwiek niepokojów.

Lękamy się o zdrowie, o jutrzejszy dzień, o dziecko, o rodziców, o efekty w szkole, o sukcesy życiowe, o własny dom. Boimy się nieszczęścia, burzy, wypadków, choroby. Ale życie nasze nie powinno się składać z lęków.

Jezus po dramatycznych przeżyciach Ogrodu Oliwnego wypowiedział słowa, które tak trudno nam powtórzyć za nim, chociaż każdego dnia modlimy się: ‘bądź wola Twoja...’, ‘Ojcze, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie’.

Największym naszym sukcesem życiowym będzie dzień, kiedy odważymy się świadomie i dobrowolnie, w sytuacji krzyża wypowiedzieć słowa: ‘Ojcze, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie’.

Nie lękajmy się bać! Nie lękajmy się nawet ‘krwawego potu’. Lękajmy się buntu i protestu - choćby takiego, o którym mówi poeta:

Modlitwa - Kornel Ujejski

“Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej

Do Ciebie Panie bije ten głos

Skarga to straszna, jęk to ostatni,

Od takich modłów bieje włos.

My już bez skargi nie znamy śpiewu,

Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń

Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu

Sterczy ku Tobie błagalna dłoń”

Rozważając pierwszą tajemnicę z części bolesnej wspomnijmy miejmy przed oczyma słowa przez nas samych kierowane tak często ku Bogu: ‘Bądź wola Twoja...’.

Ojcze nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Tajemnica BICZOWANIE - *rzucili się na mnie jak zgraja.*

Słowa Ojca Pio:

"Następnie kiedy zobaczyli, że wszelkie ich wysiłki idą na marne, rzucili się na mnie, powalili mnie na ziemię i bili mnie bardzo mocno.... wydając równocześnie rozpaczliwe ryki i wykrzykując najbardziej nieprzyzwoite słowa"

(List z 18.01.1913).

"Rzucili się na mnie jak zgraja głodnych tygrysów, przeklinając mnie i grożąc, że zapłacę im za to. Mój Ojczy, dotrzymali słowa! Od tamtego dnia biją mnie codziennie. Lecz się nie lękam"

(List z 1.02.1913)

Z Tobą gadam, co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domu mego ducha;

Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie
I czuwa tylko zgryzota i skrucha,
Z Tobą ja gadam! Słów nie mam dla Ciebie:
Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha;
Najdalej władasz i służysz w pobliżu,
Król na niebiosach, w sercu mym, na krzyżu!

I każda dobra myśl jak promień wraca
Znowu do Ciebie, do źródła, do słońca,
I, nazad płynąc, znowu mię ozłaca,
Śle blask, blask biorę i blask mam za gońca.
I każda dobra chęć Ciebie wzbogaca,
I znowu za nią płacisz mi bez końca....

Każda myśl podła jako włócznia nowa
Otwiera Twoje niezgojone rany'
I każda chęć zła jest gąbka octowa,
którą do ust Twych zbliżam zagniewany.
Póki Cię moja złość w grobie nie schowa,
Cierpisz jak sługa panu zaprzędany.

(A Mickiewicz, Rozmowa wieczorna)

Konsekwencją wyroku wydanego na Jezusa było biczowanie. Zgodnie ze zwyczajem rzymskiego sądownictwa, więźnia można było doprowadzić do stanu wyczerpania fizycznego, ale tylko na tyle, by jeszcze miał siłę doczekać ostatecznego wypełnienia kary.

Piłat zatem wydając na Jezusa wyrok, skazał Go również na biczowanie. W przyjęciu tej kary Jezus nie był wyjątkiem, był jednym ze skazańców w długim łańcuchu więźniów Cesarstwa Rzymskiego. Najboleśniej było jednak to, że wydany został przez własny naród.

Cóż za odwagę mieli Izraelici wołając na dziedzińcu Piłata: “krew jego na nas i na synów naszych”, jakby mało było Izraelowi konsekwencji błędów i grzechów w historii Izraela.

*

Nie myślmy, że jesteśmy najważniejsi, że największe jest nasze cierpienie, że Bóg na nas zsyła największe krzyże, że nikt nie został tak opuszczony przez Boga jak my.

Takie po prostu jest życie. Bóg chciał abyśmy byli szczęśliwi na tej ziemi. Dlatego dał na samym początku istnienia człowieka raj. I co ludzie z nim zrobili?

Dał nam ziemię i co myśmy z nią zrobili?

Pozwolił założyć rodzinę. Czy wszystko co czynimy, to jest najlepsze, najwspanialsze, bez problemów.

Dlaczego zatem uważamy, że to co dobre, to nasza inicjatywa i nasz pomysł, a wszystko co złe, to winny drugi człowiek, winny sam Bóg.

Czy nie czujemy się przerażeni, gdy widzimy jak niektórzy ludzie - według nas - świadomie i dobrowolnie zmiernają do własnej klęski?

Czy nie czują się przerażeni nasi bliscy, gdy widzą jak my sami świadomie i dobrowolnie zmiernamy do klęski?

*

Wszelkie zło, które popełniamy, uderzy w końcu w nas, w każdego z nas. Najmniejszy błąd, niedociągnięcie, wada, nieuczciwość, krzywda przez nas wyrządzona - z bezlitosną konsekwencją, w zwielokrotnionej sile uderzy w okolicznościach najmniej spodziewanych.

Jeżeli jest coś pocieszającego, to tylko to, że również każde dobro przez nas spełnione także do nas wróci.

*

Nie musimy w to wierzyć, bo w oczywistości się nie wierzy, o nich po prostu się wie. Zatem dobrze jest o tym wiedzieć, choć lepiej o tym się nie przekonać! To rzeczywistość bolesna i niesamowicie prawdziwa. Tak prawdziwa, jak prawdziwymi my jesteśmy.

Czy zbyt mało doświadczyliśmy w ciągu życia sponiewierania, by jeszcze decydować się na wybór zła i błędu. Wystarczająco samo życie nas smaga biczami. Czy musimy jeszcze nadstawiać pleców.

*

Rozważając drugą tajemnicę z części bolesnej wspomnijmy niejmy przed oczyma słowa przez nas samych kierowane tak często ku Bogu: **“Bądź wola Twoja...”**.

Intencja ogólna:

O dar przebaczenia „naszym winowajcom”.

Ojcie nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Tajemnica CIERNIEM UKORONOWANIA - *cierń, który rani mnie całego.*

Słowa Ojca Pio:

"Słuchaj, Ojcie, jaka jest przyczyna, dla której czuję się tak mało poddany woli Bożej i błagam Cię - nie gorsz się. Uważam, że życie doczesne jest wielkim brzemieniem, ponieważ ono pozbawia mnie prawdziwego życia. Wiem, dlaczego Pan przedłuża moje życie - taka jest Jego wola."

(Z listu do O. Benedykta 25.09.1915)

„Wydaje mi się, że we mnie jest drugie „ja”, którego faktycznie nie potrafię podporządkować sobie. Jak to wszystko jest możliwe? Uwierz mi, Mój Ojcie, że jest to dla mnie cierpienie nieustannie tkwiące w centrum mego serca, cierpienie, które może doprowadzić mnie w każdej chwili do bolesnych konwulsji. Ten cierń, który rani mnie całego, nie pozwala mi odpocząć w spokoju ani na chwilę. Nigdy nie uda mi się zrozumieć tej agonii spowodowanej tym cierniem tkwiącym tam nieustannie, lecz wierz mi, że nie przesadzam, kiedy mówię, że dusze w czyśćcu na pewno nie cierpią więcej. Ten, który mówi to wszystko, jest pewny, że się nie myli, ponieważ Miłosierny Bóg poddał go jednej i drugiej próbie.”

(List do O. Benedykta 8-13.08.1916)

“Pilate kazał Jezusa ubiczować”. To swoisty sposób sponiewierania człowieka. Bardzo spektakularny i upokarzający. Dla tych co lubią poniewierać innych stanowi okazję do wyżycia się, pokazania swojej siły.

Uderzenie drugiego człowieka to ujawnienie swoje bezsilności, to znak, że brakło nam już godziwych argumentów, by udowodnić, że mamy rację, lub też wykazać bliźniemu, że nie ma racji.

Biją ludzie przegrani, zakompleksiali. Człowiek słaby jest agresywny. Wszystkich podejrzewa, że chcą go zniszczyć. To splot urazów, kompleksów uprzedzeń.

Nie tylko Piłat z łaski Cezara zajmował wysokie stanowisko, może ty zaszedłeś trochę wyżej i lękając się o swoją pozycję udowadniasz innym, że są od ciebie mniejsi.

Mali ludzie lubią wytykać innym wady. Lękają się, że jeśli nie atakują, to zostaną zniszczeni. I tacy są wszędzie, nawet w zakonach, nawet we wspólnocie Kościoła. Stanowisko nie chroni przed głupotą i sadyzmem.

Już wiesz, że czasem ktoś będzie chciał cię zniszczyć, zarzucając chęć wywyższenia. Nie lękaj się tego człowieka. On boi się ciebie. Piłata przecież postraszone donosem do Cezara.

System, w którym do niedawna żyliśmy też obsadzał stanowiska ludźmi zalękniałymi. Byli oni niesamowicie posłuszni w wyrządzaniu krzywd bliźnim. Lękając się o swoje miejsce, stanowisko, pozycję zrobilią wszystko, by nie utracić swojej pozycji.

*

Ale pamiętaj, że nie tylko twoi bliźni mogą być mali.

Ty też możesz być Piłatem, ty też możesz, nie zdając sobie z tego sprawy być narzędziem w cudzych rękach. Ty możesz być łajdakiem, myśląc, że dorosłeś do stanowiska, pozycji, urzędu.

Nałóż na swoją głowę koronę cierniową pokory. Odważ się zastanowić, pomyśleć i przemyśleć.

Nic tak nie drażni, jak ważni błażni.

Naśladuj Chrystusa, nie Piłata.

*

Rozważając trzecią tajemnicę z części bolesnej zdobądź się na odwagę. Zastanów się nad tym, co ciebie denerwuje, drażni, byś nie okazał się ważnym błaznem próbując wcielić się w cierpiętника z pokora znośąc dziwne i niezrozumiałe dla innych upokorzenia.

Intencja ogólna:

O łaskę opanowania własnego egoizmu

Ojcie nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Tajemnica DŹWIGANIE KRZYŻA - nie przestanę wołać o pomoc.

Słowa Ojca Pio:

"Nigdy nie przestanę wołać o pomoc, lecz, Mój Boże, czy ojcowska ręka nie jest zawsze bezużyteczna dla zaślepionego wieczną ślepotą. Pomagaj, mam zamiar powiedzieć, tylko tym, którzy wiedzą jak korzystać z tego. Czuję bolesny ciężar odpowiedzialności wobec tej pomocy."

(Do O.Benedykta 21.08.1918)

Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński mówił: "Najłatwiej zobaczyć krzyż na ramionach Chrystusa. Trudniej już u bliźniego. Ale najtrudniej jest zobaczyć swój własny krzyż". Zobaczyć i uwierzyć, że może stać się naszym zbawieniem.

Przyzwyczailiśmy się do Chrystusa wiszącego na drzewie krzyża.

Jest jednak taki czas w ciągu roku, kiedy odważamy się wpatrywać w Chrystusa niosącego krzyż. To wpatrywanie się nazywamy Drogą Krzyżową. Dużo wtedy wypowiadamy słów, ileż rozbrzmiewa serdeczności, serca, współczucia.

"Coście uczynili jednemu z moich braci najmniejszych mnieście uczynili"

Przed drzwiami kościoła kulawy biedak, siedzi z koszyczkiem, czeka na współczujących, wzruszonych cierpieniem Chrystusa, ze oczami jeszcze wilgotnymi od łez.

On jest bratem w Chrystusie, tym najmniejszym bratem. Czeką na wyciągniętą z sercem dłoń, czeka na odrobinę wsparcia, odrobinę serdeczności, czeka na owoce wzruszenia tych, którzy tak serdecznie współczuli Jezusowi.

Niestety, drzwi kościoła są bramą za którą zostawia się wszystkie przeżycia. Drzwi kościoła, to tajemnicza brama, która przywraca skamieniałe serca, ślepe oczy, zdrtwiałe ręce. Dlaczego nie może być inaczej?

Dlaczego drzwi kościoła są granicą światów. Granicą świata dobroci i świata skamieniałego serca.

*

Wokół nas żyją rzesze ludzi uśmiechniętych, radosnych, takich, którym wszystko układa się szczęśliwie, którym spełniają się ich marzenia.

Żyją też tacy, którzy nieustannie wieje wiatr w oczy, którzy doświadczają nieszczęść parami, którym każdego dnia ktoś rzuca kłody pod nogi, którzy mają nieustannego pecha, którym wszystko z rąk leci.

Ale jeszcze są tacy, którym wiatr zawsze wieje w żagle, którzy zawsze mają z górki, którym deszcz w porę podlewa ogródek, słońce wodę podgrzewa i suszy bieliznę, a wiatr przynosi ochłodzenie.

Przyjdzie jednak dla każdego dzień, kiedy wszystko się odmieni!

Wspomnijmy przypowieść Chrystusa o bogaczu i Łazarzu.

Postarajmy się wesprzeć choć jednego biedaka spotkanego na ulicy symboliczną złotówką. Nie dla spokoju sumienia, ale by podzielić się sercem.

Rozważając czwartą tajemnicę z części bolesnej, idąc razem z Chrystusem przez życie, módlmy się słowami samego Chrystusa. Niech Maryja, która towarzyszyła Jezusowi w drodze życia i na Kalwarię każdego dnia nam towarzyszy w pielgrzymce do domu Ojca.

Intencja ogólna:

Razem z Ojcem świętym módlmy się o zmiękczenie serc zatwardziałych.

Ojciec nasz ... Zdrowaś Mario (x 10) Chwała Ojcu...

Tajemnica - UKRZYŻOWANIE - *Ojciec, przyjdź mi z pomocą*
Słowa Ojca Pio:

"O, Moje Najwyższe Dobro! Czy pozbawiłeś mnie siebie na zawsze? Mam wielkie pragnienie krzyczeć i lamentować, ale jestem niezmiernie słaby i brak mi siły, by uczynić tak, jak pragnę. Tymczasem co mam robić, jeśli nie zanosić przed Twój Tron tej skargi: Mój Boże, Mój Boże, czemuś ,mnie opuścił?..."

Ach, Mój Kochany Ojciec, przyjdź mi z pomocą, na litość boską! Całe moje wnętrze krwawi obficie i wiele razy muszę pogodzić się, widząc także krew wypływającą na zewnątrz. Ach, niechby ta tortura ustała, to potępienie, to upokorzenie, to skrepowanie! Mój duch nie umie i nie może tego wytrzymać dłużej."

(Z listu do Ojca Benedykta 17.10.1918).

Jak głębokiej wiary potrzeba, by wytrwać bez buntu, na krzyżu. Jak wielkiej miłości potrzeba, by nie wołać o pomstę do nieba. Na Golgocie na drzewie krzyża, każdego krzyża dokonywał się dramat.

Były i przekleństwa pod adresem współwizujących. Było błaganie o miłosierdzie. Była też miłość przebacząca. Ale najpiękniejszym było miłosierdzie: **“Ojciec odpuść im bo nie wiedzą co czynią”**.

Było także dojrzewanie: **“Panie wspomnij na mnie gdy wejdiesz do Królestwa swego”**.

Tak mało, tak niewiele wystarczy, by wyprowadzić cię z równowagi. Wystarczy mały, maleńki krzyżyk i już się denerwujesz. Już cały świat się obraca przeciwko tobie. Już wszyscy cię prześladowają, przeszkadzają tobie. Gotów jesteś wszystko postawić na jedną szalę. Cały swój honor, całą swoją godność, całą ambicję.

“Kto w małych rzeczach jest wierny i w wielkich będzie wierny” - powiedział Chrystus. Nie myśl, że zdasz egzamin, kiedy przyjdą większe trudności, gdy dzisiaj byle drobnostka podcina tobie skrzydła.

Nie czuj się urażony, jak ten łotr z lewej strony. Cóż on zyskał, przeklinając Boga i ludzi? Przeszedł do historii jako ostatni łajdak. Czy ty chciałbyś, by ludzie tak ciebie ocenili, a Chrystus w swoim miłosierdziu zamilkł wobec ciebie?

Lepiej być tym łotrem z prawej strony, który bez wielkich ambicji uświadomił wreszcie sobie, że trzeba uznać, że trzeba się przyznać, że trzeba poprosić. To właśnie jest najlepsza droga.

Rozważając piątą tajemnicę z części bolesnej wspomnijmy na słowa, które usłyszeliśmy z drzewa krzyża i prośmy: **“Panie wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do królestwa swego...”**.

Intencja ogólna:

W intencji chorych, cierpiących, samotnych i opuszczonych

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Możemy zaśpiewać pieśń:

PRZYRZEKAŁEM Twe Słowo wypełniać,
nie ulegać pokusom wśród zła

i dla Ciebie swe życie poświęcić,
gdy zbawiłeś pewnego mnie dnia. ...

OJCZE NASZ, który jesteś na niebie,
i na ziemi i wszędzie Twój duch.
Zsyłaj z nieba chleb dla nas codzienny
i w miłości swej przebacz nam dług.

2. Byłem biednym samotnym w tym świecie
beznadziejnym był każdy mój krok.
Twoja łaska i Krew grzech mój zmyła,
zdejła ciężar gniotących mnie trosk.
OJCZE NASZ ...

3. Jeśli chcesz przyjacielu żyć wiecznie,
jeśli chcesz radość z rąk Pana mieć.
Całkowicie dziś Jemu się oddaj
i do śmierci posłusznym Mu bądź.
OJCZE NASZ...

CZĘŚĆ CZWARTA – Tajemnice chwalebne

Tajemnica ZMARTWYCHWSTANIA - *duchowe radości po
cierpieniach.*

Słowa Ojca Pio:

"Mój duchowy stan, dzięki niech będą Panu Bogu, jest jak zwykle ze wzrostami i upadkami. Jediną rzeczą, która wydaje mi się godna odnotowania bardziej niż zwykle, to fakt, że wielkie duchowe radości następują po ogromnych duchowych cierpieniach, które choć zwykle mają odniesienie do zła ludzkiego, są odpowiedzią na Boże łaski."

(Z listu O. Pio do O. Benedykta 13.08.1920)

Dlaczego tak się dzieje, że można godzinami patrzeć w tekst i niczego z niego nie wyczytać.... dlaczego tak jest, że idąc na grzyby o wiele więcej wydeptamy niż zbieramy.... Dlaczego tak jest, że nie pamiętamy własnych obietnic.... że nie dotrzymujemy słowa,....

Dlaczego uczniowie, którzy przez trzy lata wpatrywali się w Jezusa, wsłuchiwali się w jego słowa, nie zapamiętali, że potrzeba... **“aby Syn Człowieczy...”** cierpiał, był ukrzyżowany, trzeciego dnia zmartwychwstał...

A trzeciego dnia, w drodze do Emaus, nie rozpoznali go, a nawet wylewali swoje żale na Niego....

* * *

Stało się jednak, że poznali Go przy łamaniu chleba....

*

My też w sprawach wiary jesteśmy, tak na co dzień dosyć tępi...potrzeba dopiero krzyża, potrzeba cierpienia, potrzeba też **łaski Zmartwychwstałego**, by przejrzeć, by otworzyć oczy, by zobaczyć i ostatecznie zrozumieć.

Chrystus zmartwychwstał, my w czasie naszego pielgrzymowania wspominamy to wydarzenie, a przez modlitwę pogłębiały rozumienie krzyża Chrystusowego i jego miejsca w życiu człowieka, szczególnie tego cierpiącego.

Rozważając pierwszą tajemnicę z części chwalebnej módlmy się o to, byśmy, zanim zwrócimy się z żalem do Boga, weszli w głębię naszego życia i wykorzystali znaki, które każdego dnia Bóg stawia na naszej drodze.

Intencja ogólna:

O łaskę duchowego pocieszenia w trudnościach.

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Tajemnica WNIĘBOWSTĄPIENIA - *pragnienie pozostania na ziemi i odejścia do Ojca w niebie.*

Słowa Ojca Pio:

"Czuję ostatnio jak ogromnie powiększył się na szczycie mojego ducha zasięg dwóch, na pozór całkiem nie zgadzających się sił. Mianowicie, pragnienie, aby żyć, aby być pożytecznym dla braci na wygnaniu, oraz pragnienie śmierci, aby zjednoczyć się z moim Oblubieńcem."

(Z listu do O.Benedykta 1.11.1920)

„Gdybym przynajmniej raz mógł znaleźć odrobinę ulgi w jednym gorącym pragnieniu, aby opuścić to wygnanie i zjednoczyć się z Panem Jezusem. Lecz dzisiaj nie jest mi to więcej dane. Jestem szybko porywany,

b żyć dla bliźnich i konsekwentnie, aby upajać się tymi cierpieniami, na które, nie mogąc się powstrzymać narzekam”.

(Z listu do O. Benedykta 1.01.1921)

Dla człowieka, który odchodzi z tego świata bolesnym jest pisanie testamentu, wypowiedzanie ostatnich słów pożegnania. A jednak człowiek musi się pogodzić z faktem, że jego życie ma nakreślony przez Stwórcę czas trwania tutaj, na Tej Ziemi i zawsze dla niego, tak jak dla każdego, który na tej ziemi, żyje jako człowiek, przychodzi czas odejścia.

Z tego świata odeszli prarodzice, odeszła Matka Chrystusa, odszedł także Chrystus - odszedł do chwały Ojca, by wziąć w posiadanie Królestwo przygotowane MU od "założenia świata", przez Ojca.

Czas odejścia, to czas rozliczenia, czas przekazu pełni samego siebie.

Jezus do dnia odejścia do Ojca przygotowuje Uczniów i Apostołów, przez cały czas swojej apostołskiej działalności. Najpierw przez dar głoszenia Słowa, następnie przez dar czynienia cudów, następnie przez pokarm Wieczernika i pełnię władzy kapłańskiej, by przy końcu ukazać sens i służebność tych wszystkich darów:

"Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha świętego".

Odejście Jezusa do Ojca, to wydarzenie spektakularne. Konieczne w swoim wyrazie, tak jak dla pełni zrozumienia ofiary krzyża potrzebna była krew i dramatyczna śmierć w cierpieniu i na granicy rozpacz. Jezus chce, by jak dramatycznym było Jego umieranie, jak zaskakującą była jego obecność w Wieczerniku po Zmartwychwstaniu, tak też by w pamięci uczniów zapisało się Jego Odejście - do Domu Ojca.

Wzrokowo postrzegane wniebowstąpienie stanowiło po wydarzeniu Kalwarii pocieszenie i dawało nadzieję, że zapowiedziane prześladowania ("Nie jest uczeń nad Mistrza. Mnie prześladowali i was prześladować będą"), są niczym w porównaniu z chwałą, "którą Ojciec przygotował tym, którzy Go miłują".

Jezus w dniu Wniebowstąpienia odchodzi DO OJCA. Jezus = Brat w naturze i Odkupiciel w łasce, daje nam wzór jak my mamy przygoto-

wać się do tego dnia, który stanowi ukoronowanie naszego życiowego powołania.

Dlatego też Uczniowie i Apostołowie mimo ludzkich lęków (także Jezusa z Ogrodu Oliwnego i Kalwarii), wierni do końca, w nadziei spotkania z Jezusem w domu Ojca - w Niebie, decydują się wytrwać do końca mimo prześladowań i krzyży, jakie życie postawiło na ich drodze.

Odejdźcie Jezusa, wierność do końca Apostołów, przykład życia świętych to zachęta dla nas, którzy, z racji świadomości naszych słabości i grzechów naszych boimy się TEGO DNIA, do wytrwania i do przetrwania.

* * *

My musimy być trochę wniebowzięci. My musimy już trochę chodzić nad ziemią. I wierzyć po ryzykancku i ufać wbrew obliczeniom, i kochać na wyrost, i radować się, choć czasem niewiele powodów do tego.

My musimy już teraz trochę nad ziemią chodzić. Bo to wbrew pozorom jest jedyny klucz do życia. Za takimi ciągnąć będą w procesji, przylatywać jak ćmy do ognia, jak pszczoły do miodu - ci wszyscy obliczeni, wyrachowani, sprawiedliwi, a przy tym ogromnie smutni - by wziąć trochę beztroskiej wiary, trochę nie obrachowanej nadziei, trochę miłości za darmo - trochę radości, bez której nie da się żyć.

My musimy już teraz być trochę wniebowzięci. *(ks. Mieczysław Małiński)*

*

Rozważając drugą tajemnicę z części chwalebnej postawmy sobie przed oczy wydarzenie Wniebowstąpienia i słowa Chrystusa: **“będziecie moimi świadkami* w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”**.

Intencja ogólna:

W intencji bliźnich zbliżających się do dnia „przejścia do Pana”.

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Tajemnica ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO - Boży plan będzie w nich wypełniony.

Słowa Ojca Pio:

„Zachęcam Cię w najśłodszym Panu, abyś stał się odważny. Bądź zupełnie pewny, że modlitwy wszystkich dusz przed Nim nigdy nie będą

słabnąć. Bądź dobrej myśli, że dusze, które do nas należą, rozwijają się dobrze pod względem duchowym. Pan nadal w nich działa, a Jego Boży plan będzie w nich wypełniony”.

(Z listu do O. Benedykta 13.07.1916)

"Kto mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego"

Słowa te wypowiedział Chrystus przygotowując swoich uczniów do pożegnania, którego mieli doświadczyć w dniu Jego wniebowstąpienia.

Człowiek zawiera w sobie nieodpartą potrzebę doznawania stanu, który określić możemy jako szczęście. Pomimo wielkiego znaczenia tej potrzeby, nie na co dzień odważa się poruszać ten temat. Można to wytłumaczyć lękiem człowieka przed niemożnością spełnienia tej potrzeby. Pamiętne są słowa uczniów zdążających do Emaus, skierowane do "nieznajomego" - *A myśmy się spodziewali.*

Zdaje sobie sprawę, że wielkie wartości wymagają ze strony człowieka wielkiego też wyrzeczenia.

Małe szczęścia, z którymi ma do czynienia, które osiągnął, są przemijające i nietrwałe i nie zawsze potrafi zdobyć się na budowanie wielkiego szczęścia wymagającego wielkiej ofiary i wyrzeczenia.

Do pełnego szczęścia człowieka potrzebna jest przede wszystkim miłość. Nie wystarczy zachowanie przykazań, nie wystarczy przyjęcie prawdy od Pocieszyciela, aby prawdziwie kochać. Trzeba najpierw być ukochanym, aby kochać. To rozróżnienie jest potrzebne, aby określić istotę szczęścia, które można nazwać szczęściem chrześcijańskim. U podstaw tego szczęścia jest łączność z Chrystusem.

Umiłowanie Chrystusa daje człowiekowi szansę na doznanie miłości ze strony Jego Ojca. Miłość rodzi miłość.

Bóg nas umiłował, zanim pojawiliśmy się na świecie. Jeśli odpowiemy miłością, doznamy miłości i Bożego błogosławieństwa. O łaskę otwarcia się z miłością na boże błogosławieństwo módlmy się:

Intencja ogólna:

O światło i wsparcie Ducha świętego w każdej sytuacji życiowej.

Ojcie nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Tajemnica WNIĘBOWZIECIA - *Twoje tęsknoty będą zaspokojone.*

Słowa Ojca Pio

„Bądź zadowolony z postępowania takiego, jakiego chce Pan Jezus. Boża łaska nigdy Cię nie opuści. Wszystko co dzieje się w Tobie i wokół Ciebie jest sprawą Pana Jezusa. Niech Boża łaska Cię prowadzi, gdzie i w jaki sposób zechce. Twoje tęsknoty będą zaspokojone”. (Z listu O.Pio do O.Benedykta 30.04.1921).

Nie ma granic wdzięczności dziecka wobec własnych rodziców. Szacunek, uwielbienie, pietyzm. Prawdziwa miłość wobec rodziców nie narusza jakiegokolwiek innej zobowiązującej miłości; miłości wobec Boga, wobec własnej rodziny, wobec własnych dzieci czy własnych wnuków.

Miłość wdzięczna skłania do jej uszanowania. Matka uwielbiana przez własne dzieci jest zdolna poszerzać maksymalnie zakres wolności ich działania. Prawdziwie uwielbiana matka usuwa ze swojego życia jakąkolwiek zaborczość wobec własnych dzieci.

A jeśli jest inaczej? A jeśli matka nie dopuszcza jakiegokolwiek innej miłości własnych dzieci oprócz miłości wobec siebie - to trzeba stanowczo powiedzieć, że przestaje zasługiwać na piękną miłość. Owocem takiej postawy jest uprzedzenie najpierw, potem niechęć, a w końcu nienawiść wobec takiej matki (teściowej). Jest to początek piekła na ziemi!

*

Jezus, zanim zabrał do siebie - do chwały uwielbienia - swoją matkę - Maryję, oddał pod jej skrzydła wszystkie dzieci tej ziemi. “Matko oto syn Twój” - wyraził swoją wolę z drzewa krzyża. I Maryja wypełniając testament Syna objęła nas swoją miłością. I tej miłości od wieków doświadczają wszystkie pokolenia. Także i my pielgrzymujący przez ziemię.

Rozważając czwartą tajemnicę z części chwalebnej przyjmijmy postawę wdzięczności wobec naszej matki, podobną do postawy Chrystusa wobec Jego Matki Maryi.

Intencja ogólna:

O łaskę wdzięczności wobec Boga i ludzi, szczególnie wobec rodziców, za wszelkie dobro.

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

UKORONOWANIE NMP

na Królową nieba i ziemi

Jeden z wielkich artystów, mistrz Albert Durer, kiedy malował portret swojej matki, zwrócił się do niej mówiąc: *Chodź i usiądź na tym krześle, ty dobra, jedyna matko. Czy lękasz się tego malowania dlatego, że jesteś stara i na twarzy masz pełno zmarszczek? Nie lękaj się matko, ty pozostaniesz zawsze najpiękniejsza dla tego, który cię kocha... Teraz przychodzi kolej na twe oczy. Chciałbym, by były jak najbardziej czule, bo to przecież one musiały najbardziej o mnie się troszczyć i będę się starał o to, by dla potomności były one najczystszyimi światłami duszy matczynej.*

Taki szacunek dla matki wyrażał artysta, my wszyscy mamy wspólną Matkę, Maryję. Maryja jest równocześnie Matką Chrystusa.

Wielu z wielkich ludzi całkowicie jej zawierzyło i oddało się w opiekę. Jan Paweł II 19 czerwca 1983 roku w czasie apelu Jasnogórskiego wypowiedział następujące słowa:

Matko i Pani Jasnogórska, pragnę (...) zawierzyć Tobie jeszcze raz mój Naród .. Pragnę Tobie samej zawierzyć to wszystko, co zostało wypracowane w trudnym okresie ostatnich lat, zwłaszcza od sierpnia 1980 roku, te wszystkie prawdy, zasady i postawy (..) w tej trudnej godzinie dziejów zawierzam Ci, o Matko, wszystkich Polaków, bo od każdego w jakiejś mierze zależy wytrwanie na drodze odnowy, sprawiedliwości i pokoju.

Matka zawierzenia to Matka, której można całkowicie zaufać, zawierzyć, na której można zawsze polegać, na której można się w każdej sytuacji oprzeć.

Zawierzyć oznacza “zdać się na kogoś z ufnością, z ufnością oddać się pod czyjąś opiekę”. Tym kimś jest Niepokalana. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi obchodzona jest w Adwencie, kiedy dusza nasza

tęskni i wzdycha do mającego przyjść Zbawiciela

Przychodzący na świat Jezus i Maryja Niepokalana głoszą jedną prawdę, że należy zwyciężyć szatana i grzech i przywrócić normalny, zdrowy porządek. Bez Maryi niemożliwy jest nasz wzrost w życiu duchowym. bez Maryi niemożliwa jest doskonałość i uświęcenie nasze, a nawet zbawienie. Bo od Niej ono się zaczęło i poprzez Nią dalej się dokonuje. Nie ubóstwiamy Jej. Bronimy Jej człowieczeństwa, ale nie pomniejszamy Jej roli. To przed Nią zatrzymały się wszystkie burze dziejowe i serca ludzkie. Bo była i jest “gwiazdą zaranną” dla rozbitków

życiowych, bo rozwiązała i uratowała problem człowieka i honor człowieczeństwa.

Rozważając piątą tajemnicę z części chwalebnej przyjmijmy postawę wdzięczności wobec naszej matki, podobną do postawy Chrystusa wobec swojej Matki Maryi.

Ojciec nasz... (10x) Zdrowaś Mario... Chwała Ojcu...

Królowej Anielskiej śpiewajmy

różami uwieńczmy Jej skroń.

Jej serca w ofierze składajmy,

ze łzami wołajmy doń.

MARYJO, bądź nam pozdrowiona,

bądź Ty zawsze Matką nam. *(bis)*

Przez Ciebie, o Matko miłości,

łask wszelkich udziela nam Bóg.

A my Ci hołd dajem wdzięczności,

upadłszy do Twoich nóg.

O, LILIJO, jakżeś Ty wspaniała,

wszelkich cnót rozsiewasz woń *(bis)*